

PODNIĘŚĆ KIEROWNICZĄ ROŁĘ ORGANIZACJI PARTIJNYCH W PGR W POWIECIE SZTUMSKIM

Str. 3.

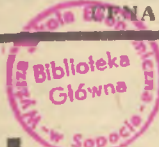
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

# GŁOS WYBRZEŻA

ORGAN KOMITETU WOJEWÓDZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 20 (1944)

GDĄSK, PIĄTEK 23 STYCZNIA 1953 R.



## Po uchwale Rady Ministrów

# Robotnicy budowlani Gdańska przyspieszają tempo budowy izb mieszkalnych

Styczniowa uchwała Rady Ministrów zmobilizowała robotników budowlanych w Gdańsku do walki o dalszy wzrost wydajności pracy, o szybsze tempo realizacji planów naszego budownictwa. Jako jedna z pierwszych w Gdańsku brygada Antoniego Stali w składzie ob. ob. Piekut, Gruba, Konkół, Kobierzyński i Sulej, zobowiązała się ułożyć beton i pustaki oraz zabetonować 940 m<sup>2</sup> stropu w ciągu 700 roboczogodzin, zaoszczędzając przy tym 840 roboczogodzin. „Stając do walki o podniesienie wydajności naszej pracy przyspieszymy wykonanie planu w budownictwie, oddamy szybciej nowe mieszkania robotnikom Wybrzeża, a równocześnie zwiększymy nasze zarobki” — czyżamy m. in. w zobowiązaniu tej brygady.

Do czynu stanęła również gru-

pa zbrojarska Bolesława Adamczyka. Ob. ob. Adamczyk, Bliska i Górski skrócą czas realizacji kolejnego zadania o 90 godzin. Młodzieżowa brygada murarska pod kierownictwem Jana Ditycha, osiągając wyższe wykonanie normy, przyspieszy murowanie 300 m<sup>2</sup> muru o 400 godzin roboczych. Na wykonanie tej pracy harmonogram przewidywał do tychczas 1440 godzin.

Jedną z przodujących brygad w ZB 3-4 procuująca pod kierownictwem ob. Burdy wykonywała dotychczas ponad 200 proc. normy. Obecnie stanęła ona do współzawodnictwa o uzyskanie lepszych osiągnięć. Wchodzący w jej skład betoniarze Wróblewski, Litz, Kazimierzczak, Keller i Lukomski zobowiązali się wykonać w styczniu kolejne zadanie w ciągu tysiąca godzin, podczas gdy zazwyczaj przeznaczano na te roboty 2280 godzin.

Dzięki rozwojowi ruchu współzawodnictwa o wzrost wydajności pracy w budownictwie załoga ZB 3-4 wygospodaruje w ciągu stycznia ogółem ponad 20 tysięcy roboczogodzin. Umożliwi to przedterminowe wykonanie zadań

pierwszego miesiąca IV roku Sześciolatki.

## Na budowach nie będzie prac dniówkowych

W Zjednoczeniu Budownictwa Miejskiego w Gdańsku większość robót już poprzednio wykonywana była w akordzie. Ostatnio po uchwale Rady Ministrów technicy normowania w ZBM postanowili zakordować również pozostałe roboty na budowach, wykonywane jeszcze systemem dniówkowym. Dotychczas nie była zakordowana praca przy obsłudze tynkownic mechanicznych. Z tego powodu np. przodujący operator Józef Ropiejko otrzymywał wynagrodzenie dniówkowe w takiej samej wysokości, jak znacznie słabsi od niego operatorzy. Nie były znormowane również roboty tzw. porządkowe. Zdarzało się też niekiedy, że odbiór techniczny kwestionował nowe budynki z powodu złego stanu robót porządkowych, w których należało wykonać nie były za interesowani pracownicy. Tak było m. in. z budynkiem nr 13 na budowie osiedla przy ul. Roosevelta we Wrzeszczu.

Zespół techników normowania przy ZBM przystąpił już do pracy i w niedalekiej przyszłości każdy robotnik i każda robotnica budowlana bez względu na to, jakie wykonuje czynności, będzie mogła przez podniesienie wydajności pracy zwiększyć swoje zarobki.

## 500 detali ponad normę dzienną

O wyższą wydajność pracy walczą również załoga Gdańskiej Fabryki Opakowań Blaszanych. M. in. załoga wydziału tłocznicy zobowiązała się do końca stycznia wyprodukować ponad plan miesięczny 10 tysięcy sztuk detali. Robotnica tego działu Jadwiga Kos, która dotychczas produkowała przeciętnie dziennie ok. 6 tysięcy sztuk detali, będzie wykonywała każdego dnia o 500 sztuk więcej, a równocześnie zmniejszy ilość braków powstających z jej własnej winy o 0,5 proc. Gumiar ki podniosą wydajność pracy o 3 proc. i o 1 proc. zmniejszą ilość braków produkcyjnych, a lutownicy obsługujące lutownicę mechaniczną, zwiększą wydajność produkcji o 5 proc.

## Polski przemysł motoryzacyjny rozpoczął seryjną produkcję autobusów „Star-52”

WARSZAWA PAP. W początkach bm. przemysł motoryzacyjny przystąpił do seryjnej produkcji autobusów osobowych i osobowo-towarowych „Star-52”.

Nowy typ autobusu, którego konstrukcję nadwozia opracowali polscy inżynierowie, służyć może jednocześnie do przewozu pasażerów i towaru. Wnętrze autobusu przedzielone jest ścianą. W przedniej części — dla pasażerów znajduje się 18 wygodnych foteli, druga część — z osobnym wejściem jest pomieszczeniem na przewóz towarów. Może się tu zmieścić 800 kg bagażu. Ponadto na specjalnie wzmocnionym dachu umieścić można 350 kg towaru.

Ten sam typ autobusu może być bez żadnych przeróbek wy-

korzystany jako autobus wyłącznie osobowy. Po usunięciu ściany działowej i wstawieniu foteli, pomieści on 32 osoby.

## Nowe nominacje podsekretarzy stanu

WARSZAWA PAP. Prezes Rady Ministrów mianował obywatela inżyniera Franciszka Kaima podsekretarzem stanu w Ministerstwie Hutnictwa.

\*\*\*

WARSZAWA PAP. Prezes Rady Ministrów mianował obywatela Leona Chajna podsekretarzem stanu w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej.

## Naród chiński nie będzie tolerował agresywnej działalności lotnictwa USA

Nota protestacyjna min. Czu En-laj do rządu Stanów Zjednoczonych

PEKIN PAP. Agencja Nowych Chin donosi, że w dniu 12 stycznia br. lotnictwo Chińskiej Armii Ludowej zestrzeliło samolot amerykański typu „RB-29”, który w okolicy miasta Antung wtargnął do obszaru powietrznego Chin.

14 członków załogi samolotu wyskoczyło ze spadochronami, przy czym 3 spośród nich zginęło, a 11 wylądowało na terytorium Chin i zostało wziętych do niewoli. Wśród wziętych do niewoli znajduje się pułkownik John K. Arnold, dowódca 581 pułku lotniczego XIII amerykańskiej dywizji lotniczej.

Jak podaje Agencja Nowych Chin, minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej, Czu En-laj, w związku z wtargnięciem samolotu amerykańskiego do obszaru powietrznego

Chin, wystosował do rządu Stanów Zjednoczonych protest, w którym stwierdza m. in.:

Wtargnięcie do obszaru powietrznego Chin Ludowych samolotu amerykańskiego specjalnie przystosowanego do zrzucań skoczaków spadochronowych — szpiegów i dywersantów, stanowi poważną prowokację i dowodzi, że imperiał ci amerykańscy dążą do rozszerzenia zasięgu agresywnej wojny rozpętanej przez nich w Korei.

W zakończeniu minister Czu En-laj stwierdza, że naród chiński nie będzie tolerował tego rodzaju prowokacyjnej i agresywnej działalności amerykańskiego lotnictwa wojskowego. Rząd Stanów Zjednoczonych będzie musiał ponieść całkowitą odpowiedzialność za wszystkie następstwa tej prowokacyjnej działalności.

## Nikczemni zdrajcy — szpiegowie w sutannach wysługiwali się śmiertelnym wrogiem Polski

Zeznania oskarżonych w procesie przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Krakowie

KRAKÓW PAP. Jak już podawaliśmy, w dniu wczorajszym przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Krakowie rozpoczął się proces grupy szpiegów, działających na rzecz wywiadu amerykańskiego. Pierwszy składał zeznania oskarżony Michał Kowalik.

Oskarżony Kowalik, lat 39, syn handlarza, b. magazynier, wychowanek KSMM-u, do winy się przyznaje.

Z napiętą uwagą słucha publiczność zeznań Kowalika, odsłaniających całą ohydę moralnego upadku tego wytrawnego agenta obcego wywiadu, historię jego zdrady i nienawiści do własnego narodu. Już w roku 1940 Kowalik wstąpił do faszystowskiej organizacji NOW, gdzie przeszedł szkołę współpracy z Gestapo. Tam już współpracował z Leńtito i Janem Szponderem, późniejszym hersztem bandy gestapowsko-NSZ-owskiej, a następnie, po ucieczce w roku 1949 za granicę, organizatorem z ramienia wywiadu

amerykańskiego siatki szpiegowskiej Kowalika i Leńtito.

## Meldunki szpiegowskie dla ośrodka amerykańskiego

W roku 1950 Szponder nawiązał z oskarżonym Kowalikiem korespondencję, początkowo noszącą charakter zupełnie prywatny. Następnie jednak w listach jego pojawiły się pytania noszące coraz bardziej charakter wywiadowczy. W 1951 roku oskarżony stał już całkowicie na usługach wywiadu amerykańskiego i Szponder przekazywał mu dokładne polecenia i instrukcje.

„Polecił mi — mówi oskarżony — werbowanie ludzi do siatki szpiegowskiej, pouczył mnie jak mam posługiwać się tajnościami i jakie treści meldunków mam mu posyłać. Od tego czasu, do chwili mego aresztowania — zeznałem dalej oskarżony — wysłałem do ośrodka monachijskiego meldunki o sprawach gospodarczych, politycznych i wojskowych, zawarte w 28 listach i 13 książkach, pisane atramentem sympatycznym.

Za swoją działalność otrzymałem z ośrodka monachijskiego wynagrodzenie w wysokości 30 tysięcy złotych.”

Część tych pieniędzy oskarżony użył na opłacenie podległych sobie szpiegów.

## „Rada polityczna”... wyrzutków społeczeństwa

Wśród materiałów i instrukcji oskarżony otrzymał z Monachium również i pismo, omawiające działalność tzw. rady politycznej — organizacji szpiegowskiej, pozostającej bezpośrednio na usługach wywiadu amerykańskiego, a składającej się z przebywających na emigracji wyrzutków społeczeństwa.

Ponieważ wywiadowi amerykańskiemu dość trudno kontaktować się z poszczególnymi robotnikami emigracji, „rada polityczna” spełniać ma rolę centrali, jednoczącej wszystkich szpiegów i wyrzutków społeczeństwa polskiego dla ułatwienia pracy amerykańskiemu wywiadowi.

Prokurator odczytuje wyjątek z dokumentu, obrazujący skład tej spółki szpiegowskiej, jaką jest „rada polityczna”.

„Jesienią 1949 roku Stronnicstwo Narodowe inicjuje utworze-

nie tzw. „rady politycznej”, w skład której wchodzi Stronnicstwo Narodowe, Polska Partia Socjalistyczna, część Polskiego Stronnicztwa Ludowego, wiążący się z PSL odłam Jedności Narodowej, Polski Ruch Wolnościowy, Niepodległość i Demokracja — w skrócie NID, a ostatnio w styczniu 1952 roku również i Stronnicstwo Pracy”.

Dalej w tym samym elaboracie podane są nazwiska głównych liderów, znanych dobrze w kraju zdrajców i renegatów ze szczytów narodu. W szczególności mamy tutaj podane nazwiska Aleksandra Demideckiego, znanego nam szefa ośrodka szpiegowskiego w Berg k/Monachium, mamy nazwiska również znanych renegatów Bielaś, Zaremby, nazwisko Korbońskiego, nie brakuje również i generała broni Sosnowskiego, o którym pisze się w ten sposób, że wchodzi on również do tej spółki. Wreszcie na czele tej całej szpiegowskiej spółki występuje bardzo dobrze znana osoba Edwarda Sojki.

„Sojka — mówi prokurator — wydał swego rodzaju pismo obojętne, zaczynające się od wyrazów: „drogi kolego”. Pismo to jest podpisane przez niego w dniu 15 lipca 1951 roku. Pismo m. in. in.: Polskie stronnicztwa polityczne, SN, PPS i na emigracji do życia powołane NID oraz grupa PSL pod przewodnictwem Bańskiego i Korbońskiego powołały do życia „radę polityczną”, która dotychczas już zdolała zdobyć sobie przyjaźne stosunki z USA, z Komitetem Wolnej Europy i z Francją oraz w mniejszym stopniu z najostrożniejszą Wielką Brytanią. W imieniu „rady politycznej” jako wydział krajowy zwracamy się do was, żebyście z pełnym zaufaniem odnosili się do naszych zaleceń”.

## „Pomoc materialna” — szpiegowski żołd

Dalej Sojka pisze: „Powinniście w dalszym ciągu waszych prac zastanawiać się nad tym, ażeby przybyłego kuraiera móc wyprowadzić w drogę, oddać w bezpieczne ręce następnej komóreczce”.

„To ostatnie jednak — czyta dalej prokurator pismo Sojki — nastąpi dopiero po dłuższym okresie czasu, kiedy wy sami, dobrze się i pewnie poczujecie w waszej roli”.

„Wasza z nami współpraca we obciążamy siebie w ten sposób, że postaramy się spieszyć wam z pomocą materialną, żebyście mo-

gli przetrwać w zbyt trudnych czasach i żebyście mogli wykonać te skromne obserwacje, zbierać i zapamiętywać te wiadomości, o które będziemy was prosić”.

Tu już — stwierdza prokurator — Sojka daje niedwuznaczny komentarz, że są w ich posiadaniu „skromne fundusze” ze 100 milionów dolarów przeznaczonych na szpiegostwo w krajach demokracji ludowej.

Dalej Sojka pisze: „Do takich zadań prosimy przyjąć obowiązki punktu obserwacyjnego i informacyjnego”.

## Ręka w rękę z katami narodu polskiego

Żeby bez reszty znać tę spółkę — mówi prokurator — chce przedstawić jeszcze jedną osobę, która tym razem pochodzi już nie z SN, nie z PPS, ani z PSL, ale po prostu z byłych oddziałów SS i Gestapo. Nazywa się ta osoba Imhof Margot „Ingrid”, która na terenie Berlina jest agentką monachijskiej centrali szpiegowskiej.

Prokurator zgłasza fotokopie obrachunków dokonywanych pomiędzy szpiegowską centralą „rady politycznej” w Monachium a ową „Ingrid”.

Dla takich to ludzi zaprzędałych interesy swego narodu wywiadowi amerykańskiemu, renegatów współpracujących razem z byłymi hitlerowcami i katami narodu polskiego — byłymi współpracownikami Gestapo, dla takich to ludzi spiskujących przeciwko niepodległości i suwerenności naszego państwa, przeciwko naszym granicom na Odrze i Nysie zbierał informacje szpiegowskie oskarżony Kowalik.

## Instrukcje dla siatki wywiadowczej

Następnie oskarżony Kowalik w odpowiedzi na pytanie prokuratora mówi o instrukcjach, jakie nadsyłał mu ośrodek monachijski:

„Instrukcje były różne: instrukcja co do pisania i odczytywania tajnych pism, instrukcja P.W., pouczenie techniczne sposobu pisania meldunków, dokładność i sposób zdobywania wiadomości, instrukcja o zdobywaniu dokumentów o mostach kolejowych i lotniskach, instrukcja o sporządzaniu skrzynek przedmiotowych w terenie, instrukcja o wychowywaniu ludzi”.

PROK.: Co zawierała instrukcja P.W.?

OSK.: Pouczenia co do pisania

dokładnie od kogo się uzyskało wiadomości, wiek tej osoby, gdzie pracuje, czy to są pewne wiadomości.

W tym miejscu prokurator pokazuje oskarżonemu dokumenty. Kowalik rozpoznaje je jako identyczne z instrukcjami szpiegowskimi, które otrzymał z Monachium i zniszczył przed aresztowaniem razem z innymi materiałami.

Oskarżony rozpoznaje również instrukcje dotyczące sposobu pisania i odczytywania tajnościami oraz objaśniające sposób używania „atramentu 126 i wywołacza 66”.

## Werbunek szpiegów

W dalszym ciągu zeznań oskarżony Kowalik podaje kogo i w jaki sposób zwerbował do swej roboty szpiegowskiej. Zwerbował przez niego ludzi, to najczęściej, jak np. Piotr Kamieniarz lat 60, lub Wasek — były członek Stronnicztwa Narodowego. Werbował również młodych ludzi jak dwóch synów Kamieniarza, odbywających służbę wojskową, swego kuzyna, pracownika poczty — Tadeusza Mięte. 18-letnią Irenę Chaber, która dostarczała mu informacje pisemnych o sprawach politycznych i młodzieżowych. Wykorzystał on również dla celów szpiegowskich 14-letnią dziewczynę Drewniakównę, która nieświadomie zgodziła się przyjmować dla niego listy z zagranicy na swój adres.

PROK.: Czy powiedzieliście Drewniakównie do jakich celów ją używacie?

OSK.: Nie, nie wtajemniczałem jej.

Oskarżony udawał przed Drewniakówną „dobrego wujaszka”, kupił jej trzewiki i dał trochę węgla.

Jako „skrzynkę pocztową” Kowalik używał również adresów 60-letniego Jana Steczko i Jadwigi Steczko.

## Skrzynki dla łączności... w kaplicach

W dalszym toku zeznań oskarżony podaje, w jaki sposób przekazywał swe raporty szpiegowskie dla swych mocodawców z Monachium. Raporty te wysyłał on na różne adresy, zarówno do Niemiec zachodnich, jak i do Anglii. Innym środkiem łączności były tzw. skrzynki przedmiotowe, z których jedna mieściła się przy kaplicy w Bielnie k/Krakowa.

(Ciąg dalszy na str. 2).



Wikary parafii Rabka Zdrój, ks. Leńtito i środku, którymi posługiwał się w pracy wywiadowczej.



# Na usługach emigracyjnych bankrutów i ich imperialistycznych mocodawców

(Dokończenie sprawozdania z procesu ze strony 1)

Urządzał je Kowalik na wypadek gdyby zawiądyły inne środki łączności między szpiegami.

„Wybierało się — mówi oskarżony — jakas kapliczkę czy stare drzewo i tam wkopywało się słoik czy puszkę blaszana. Służyło to dla oddawania i odbierania meldunków”.

## Gadulstwo ludzi — źródłem informacji

Informacji szpiegowskich dostarczał Kowalikowi zwerbowańcy ludzie Korzystali on również z własnych obserwacji. Wykorzystał też — jak się wyraził — gadulstwo ludzi, których wyciągał na rozmowy w autobusach, pociągach itd.

Odpowiadając na dalsze pytania prokuratora, dotyczące okupacyjnej działalności oskarżonego, zeznaje on, że wówczas należał do NOW razem z ks. Lelito, Chachlicą i Szponderem. W latach przedwojennych i po wojnie oskarżony należał poza tym do Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej, gdzie funkcję kierowniczą pełnił m. in. ks. Lelito.

Opowiadając o swym udziale w bandzie Szpondera i Lelito oskarżony zeznaje również o napadzie tej bandy, jaki miał miejsce w drugim dniu wyzwolenia woj. krakowskiego, na oddział AL, wiozący swych rannych żołnierzy. Jak wiadomo oskarżonemu, został wtedy zamordowany ranny żołnierz AL.

W dalszej części swych zeznań oskarżony opowiada o swych kontaktach z Chachlicą i Stefanem Rospond. Chachlicy wręczył on atryment sympatyczny dla pisanja szpiegowskich raportów. Poza tym zlecił on Chachlicy opracowanie raportu dla ośrodka monachijskiego o aresztowaniu Heleny Budziaszek. Oskarżone Rospond Kowalik załatwił przesłanie książki z raportem do Szpondera.

## Ksiądz organizatorem bandy

Następnie oskarżony Kowalik w obszernym wywodzie omawia swą współpracę z ks. Lelito. Z ks. Lelito oskarżony utrzymywał kontakt jeszcze przed nawiązaniem współpracy z ośrodkiem szpiegowskim w Monachium. Odwiedzał go w okresie, kiedy ks. Lelito, obawiając się aresztowania za przynależność do nielegalnej organizacji, pod zmienionym nazwiskiem ukrywał się na Ziemach Zachodnich. Na pytanie prokuratora, co Kowalik wiedział o ówczesnej bandyckiej działalności ks. Lelito, oskarżony zeznaje: „Ks. Lelito zorganizował bandę, która napadła na fabrykę w Skawinie, rabując tam pieniądze i maszynę do pisanja”.

Oskarżony stwierdza również, że była mu dobrze znana szpiegowska robota ks. Lelito.

Prokurator przedstawia następnie oskarżonemu list pisany przez Szpondera do oskarżonego, w którym Szponder m. in. pisze, iż kontaktowanie się Kowalika z „Kichą” jest niebezpieczne. Na pytanie prokuratora, kto to jest Kicha, oskarżony wyjaśnia, że Kicha to pseudonim ks. Lelito, używany w korespondencji ze Szponderem.

W 1951 r. Kowalik spotkał się z ks. Lelito w lesie tymańskim, gdzie obydwa wymienili między sobą informacje o swej współpracy z szpiegowskiej z ośrodkiem monachijskim.

Kończąc zeznania oskarżony opowiada jak ukrywał się przed aresztowaniem. W tym czasie napisał on do Szpondera o aresztowaniu Chachlicy i innych, prosiąc o pomoc dla siebie. Zapowiedział pomoc do dnia aresztowania Kowalika nie nadeszła.

Jeszcze przed aresztowaniem oskarżony czując, że grunt pali mu się pod nogami, wtajemniczył w szczegóły swej pracy szpiegowskiej Wsółka, wyznaczając go na swego następcę.

## Tragiczne skutki reakcyjnego wychowania

Na pytanie obronę, co wpłynęło na ukształtowanie się jego światopoglądu — oskarżony odpowiada, że był pod wpływem ks. Lelito jako opiekuna Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Męskiej.

„Na to, że znalazłem się na ławie oskarżonych — stwierdza oskarżony Kowalik — wpłynęło moje wychowanie, które jest przeobrażeniem mego życia. Od najmłodszych lat byłem pod wpływem księży, wychowując się w

katolickich stowarzyszeniach młodzieży.

Tam czytałem prasę, słuchałem pogadanek, w których była nienawiść do postępu. Tak samo należał do NOW w okresie okupacji byłem podobnie wychowywany. Po wojnie, widząc jak nie którzy księża odnoszą się wrogo do władzy ludowej, organizując bandy i dowodząc nimi, brałem z nich przykład; chciałem i ja w jakiś sposób, przez szpiegostwo, zaszkodzić władzy ludowej. Teraz żałuję za swoje czyny”.

## Na rzecz Watykanu i amerykańskiego imperializmu

W dalszym ciągu rozprawy ze zeznał oskarżony ks. Józef Lelito, wikariusz parafii Rabka, archidiecezji krakowskiej.

Ks. Lelito 38-letni zażywny mężczyzna posiadający wyższe wykształcenie uprawiał działalność szpiegowską w interesie Watykanu i imperializmu amerykańskiego. Już w czasie okupacji należał on wraz z Janem Szponderem do faszystowskiej organizacji NOW, bezpośrednio zaś po wyzwoleniu — do bandy faszystowskiej, która dokonywała napadów rabunkowych i morderstw politycznych.

W 1947 r. ks. Lelito ujawnił się podając jednak wyłącznie dane o swej działalności w czasie okupacji.

Oskarżony do winy przyznaje się. Na pytanie przewodniczącego Sądu ks. Lelito zeznaje, że jego szpiegowska działalność zaczęła się od niewinnej korespondencji, nawiązanej z Janem Szponderem w marcu 1951 r. za pośrednictwem Heleny Budziaszek. Otrzymał on początkowo pozdrowienia od znanego mu blisko NSZ-owskiego bandyty, który zbiegł do strefy amerykańskiej Niemiec zachodnich.

W następnych listach Szponder pytał oskarżonego o różne sprawy natury ogólnej, następnie do radził, aby na niektóre pytania odpowiadał tajno. W jednym z listów o treści prywatnej Szponder umieścił zdanie: „Dobrze jest chować gardło przepłukać... nadmanganianem potasu”. Lelito od razu domyślił się — jak zeznaje — że trzeba „przepłukać” list. Po wywołaniu okazało się, że list zawierał żądanie nadysłania wiadomości o charakterze szpiegowskim; jednocześnie list zawierał dokładne instrukcje posługiwania się tajno.

Wstrząsające są dowody, wstrząsający jest akt oskarżenia przeciwko tym ludziom, którzy nie zawahali się związać z wywiadem amerykańskim, z odwetowcami niemieckimi, z tymi wszystkimi, którzy chcieliby zniszczyć Polskę, obrzucić ją bombami, rozwalić w gruzi nasze domy i fabryki, szkoły i szpitale, muzea i uniwersytety.

Oskarżeni w procesie krakowskim księża i świeccy przestępcy związali się z wywiadem amerykańskim, uprawiali proceder szpiegowski na rzecz amerykańskiego imperializmu. Oskarżony ks. Lelito zwerbował sobie pomocników w postaci notariuszy kurii krakowskiej ks. ks. Pochopienia i Brzyckiego, którzy przekazywali informacje, stanowiące tajemnice państwowe. Jako materiał do tych informacji szpiegowskich służyły im sprawozdania, nadsyłane do kurii przez probostwa i diekanaty.

Z tych m. in. informacji ks. Lelito sporządzał raporty dla monachijskiego ośrodka wywiadowczego tzw. „rady politycznej”. Raporty ks. Lelito, czy też Kowalika, szły do rąk polityków z „rady politycznej” — Bieleckiego z tzw. „Stronnictwa Narodowego”, Rowmunda Piłsudskiego z NID, Korbońskiego z PSL, Białasa z WRN i innych.

Szczególnego to była pokroju „rada polityczna”. Jest ona podporządkowana oficerom amerykańskiego wywiadu, ukrywa ją im pod pseudonimami: „Al”, „Karl”, „Bill”, — i od nich otrzymuje rozkazy. Uzyskane przez nich informacje od ks. Lelito i jego kompanów były przekazywane przez „Alom” i „Billom”, aby ułatwić im zestawienie wykazu obiektów godnych bombardowania.

Prawa reka oficerów wywiadu amerykańskiego jest osoba posiadająca wieloletnie doświadczenie w dziedzinie antypolskiej działalności. Osoba ta jest ni mniej ni więcej tylko była sekretarka Goebbelsa, niejaka Irmgard Geisler. Do niej to m. in., do tego zaprawionego w nienawiści do narodu polskiego wroga, szły raporty Lelity, Kowalika, Szymonka i innych.

Jeżeli ks. Lelito, ten wytrawny bandyta, donosi teraz zastała na ławie oskarżonych, to dzieje się tak dlatego, że znalazł

W połowie marca 1952 r. na podany przez oskarżonego Lelito adres, przysłała od Szpondera paczka, zawierająca instrukcje szpiegowskie, instrukcje dotyczące tajnopisania, żądania zorganizowania sieci korespondentów — informatorów szpiegowskich, notażka zapowiadająca nadesłanie następnie szczegółowych tematów roboty szpiegowskiej, 4.000 zł oraz wycinki z reakcyjnej prasy emigracyjnej, jak również kilka kartek z biuletynu wydawanego przez ekspozyturę monachijską tzw. „rady politycznej”. Obok materiałów szpiegowskich — dywersyjnych paczka zawierała również artykuły żywnościowe i różne inne przedmioty użytkowe.

## Tajne wiadomości... w księżce z bajkami

„Ja po tej paczce odpisałem mu — zeznaje ks. Lelito — dziękując za przysyłkę, a następnie zawiadomiłem, że na temat księciółki prześle mu wiadomości w księżce z bajkami”. Nawiązana w ten sposób współpraca szpiegowska ks. Lelito z ekspozyturą monachijską szybko rozwinęła się szerzej. Oskarżony Lelito wysyłał na różne adresy m. in. „Władysław Bury” oraz „Starski” w Londynie meldunki szpiegowskie dotyczące życia społeczno-politycznego w kraju; o działalności kleru w Polsce, o nauczaniu w szkołach, informację o władzach bezpieczeństwa, MO i inne.

Tematy te opracowywał oskarżony Lelito zgodnie z nadesłaną mu przez Jana Szpondera szeroką instrukcją. Oskarżony Lelito stwierdza następnie, iż otrzymał on polecenie od Szpondera wyszukania szpiega z okolic poza województwem krakowskim.

## „Skrzynki przedmiotowe”

W końcu kwietnia 1952 r. oskarżony otrzymał dyspozycję zorganizowania w bezpiecznym miejscu „skrzynki przedmiotowej” dla przekazywania raportów szpiegowskich. Przejeżdżając w związku z wezwaniem do chorego ks. Lelito — jak zeznaje — wypatrzył takie bezpieczne miejsce przy kościółku Św. Krzyża na Obidowej. Tam też udał się z pracującym z nim w jednej parafii wikarym osk. Szymonkiem i w pobliżu kościółka wykopał ciupagę dołek na słoik, który następnie skrzętnie zamaskował.

Oskarżony zeznaje, że ks. Szymonka zna jeszcze ze studiów na Wydziale teologicznym. W marcu 1952 r. Lelito wtajemniczył Szy-

monka w szczegóły swego szpiegowskiego procederu, wręczył mu otrzymane od Szpondera materiały i podzielił się atramentem sympatycznym. Oprócz pomocy w urządzeniu „skrzynki przedmiotowej” ks. Szymonek narał ks. Lelito w charakterze skrzynki pocztowej 60-letnią Marię Pieprzyk z pow. bocheńskiego, wykorzystując fakt, że była ona u niego uprzednio gospodynią domową. Ks. Lelito w dwukrotnych rozmowach doszedł z Marią Pieprzyk do porozumienia i przekazał jej adres do Monachium.

## Judaszowe srebrniki

Osk. Lelito stwierdza dalej, że za swą działalność szpiegowską otrzymał drogą przesyłek pocztowych trzykrotnie kwoty 4.000, 6.000 i 10.000 zł., łącznie więc sumę 20.000 zł. oraz bogate paczki z garderobą i artykułami żywnościowymi. Ks. Lelito postanowił, jak mówi: za część otrzymanych pieniędzy zakupić materiały tekstylne, które można przechowywać, a następnie dobrze sprzedać. Przeprowadzenie tych zakupów powierzył ks. Szymonkowi.

W dalszym ciągu oskarżony zeznaje, że raporty szpiegowskie starał się wysyłać z różnych miejsc kraju: z Krakowa, Chrzanowa, Katowic itd., często za pośrednictwem ks. Szymonka.

W toku dalszych zeznań osk. Lelito przyznał się do przesłania 7 — 9 raportów szpiegowskich, w czym trzy z nich pisane były sympatycznym atramentem na stronach książek wysyłanych drogą pocztową.

Sąd przedstawia oskarżonemu książki, które zakupił Lelito w celu napisania na nich raportów szpiegowskich. Jedną z tych ksiązek — poezje i nowele Marii Kopnickiej została — jak przyznał oskarżony — zakupiona w 2 egzemplarzach. Jeden przesyłany został do centrali szpiegowskiej, drugi zaś pozostawił Lelito sobie. Te dwa egzemplarze miały służyć do sporządzania umownego szyfru.

## Brewlarz faryzeusza

Żywe poruszenie powstaje wśród publiczności, gdy osk. Lelito przedstawiony zostaje jako brewlarz, w którym ukryta została notażka z adresem zagranicznej go kontaktu szpiegowskiego.

W toku dalszych zeznań osk. Lelito przedstawia sądowi źródła swoich informacji szpiegowskich, wyjaśniając, że obok własnych obserwacji z terenu województwa krakowskiego, zdobywał wiadomości przy pomocy przygodnych spotkań z ludźmi znajomymi i nieznajomymi.

PROK.: Oskarżony wciągał ich do rozmowy?

OSK.: Tak, kiedy byłem koło kościółka, albo też sami się oni do mnie zwracali. Stawiałem im pytania o to co mnie interesowało.

PROK.: Oni ufali oskarżonemu jako księdzu?

OSK.: Tak jest.

## Pod protektorem kurii krakowskiej

Szeroko omawia oskarżony Lelito poważne źródło informacji szpiegowskiej, jakim była dlań kuria metropolitalna w Krakowie. Potrzebnych wywiadów informacji udzielał mu dwaj notariusze kurii metropolitalnej — ks. Jan Pochopień i ks. Wit-Modest Brzycki. Obydwaj byli poinformowani o szpiegowskiej działalności

ks. Lelito i zdawali sobie sprawę — jak stwierdza oskarżony — że wysłanie wiadomości za granicę może narazić na odpowiedzialność przed władzami...

PROK.: Nie przed kuria?

OSK.: Nie. Pochopień powiedział, że w kurii to nie jest tajemnica, bo są to rzeczy znane.

Te słowa osk. Lelito wzbudzały zrozumiałe poruszenie wśród zebranych na sali.

## Informacje... ze spowiedzi

Oskarżony Lelito podaje, że wiele wiadomości potrzebnych mu do wysłania za granicę pochodziło ze sprawozdań nadchodzących do kurii z parafii po rekolekcjach, czy misjach, na ręce notariuszy kurii ks. ks. Pochopienia i Brzyckiego. Oskarżony oświadcza, że nie wszystkie informacje uzyskiwane tą drogą były mu konieczne potrzebne. „Przy innych okazjach, przy spowiedziach wielkanocnych i w rozmowach to słyszałem” — mówi ks. Lelito.

Proces trwa.

## Przygotowanie nasion kwalifikowanych ważnym zadaniem aktywu rolnego Wybrzeża

Ostatnio odbyła się w Wydziale Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium WRN w Gdańsku narada służby agrotechnicznej POM-ów, kierowników i referentów produkcji roślinnej przydziału PRN oraz aparatu Centrali Nasiennej. W naradzie brali również udział przedstawiciele KW PZPR i Zarządu Wojewódzkiego ZSCH w Gdańsku. Tematem obrad była sprawa przygotowania nasion kwalifikowanych do wiosennej akcji siewnej.

Jak wynika z referatu i dyskusji, w dziedzinie nasienictwa jest jeszcze sporo braków. Jednym z nich jest nieprzebieżanie generalnej zasady samowystarczalności powiatów pod względem produkcji nasion kwalifikowanych. Dotychczas jedynie w powiatach Kościerzyna, Kartuszy i Wejherowo ustalono gospodarstwa reprodukcje kwalifikowane ziarno.

Również skup nasion od plantatorów przebiega bardzo wolno. Szereg państwowych gospodarstw rolnych i niektóre spółdzielnie produkcyjne zwlekają z ominięciem. Zebrani wysunęli słuszny

wniosek, że należy przyspieszyć ominięcie i dostawę nasion, gdyż od wykonania tego zadania zależy zaopatrzenie wsi w kwalifikowany materiał siewny. Jako jedną z przyczyn powodującą słabe dostawy nasion, przytoczono fakt, że państwowa służba rolna na szczeblu powiatowym i gminnym w niedostatecznym jeszcze stopniu zajmuje się sprawą nasienictwa.

Nastąpiła pewna poprawa na odcinku kontraktacji traw nasienych. Areal zakontraktowanych upraw przekroczył w naszym województwie 1000 ha. Przez szkolenie plantatorów zamierza się osiągnąć jeszcze lepsze wyniki w tej dziedzinie.

Omawiając zadania, które staną przed aktywnym rolnym w akcji wiosennej, zebrani stwierdzili, że sprawa niezmiernie ważną jest okrzuszenie prac w celu ustalenia realnego, zgodnie z wymogami terenu, zapotrzebowania na materiał siewny. Trzeba również zwrócić baczną uwagę na jakość dostarczanych nasion i propagowanie wśród chłopów kożyski, jakie daje siew kwalifikowanym ziarnem.

Państwowa służba rolna musi traktować sprawę nasienictwa jako jedno z ważnych zadań.

W. BORKOWSKI  
korespondent

## W portach i na morzu

BRYGADA NR 81 WITA KONFERENCJE PARTYNIA PORTU GDYŃSKIEGO

Robotnicy z II wydziału przeładunkowego w porcie gdyńskim postanowili powołać portową konferencję partynia wzmożeniem wydajności pracy. Brygada nr 81 pod kierownictwem młodszego brygadzysty Feliksa Skibińskiego podjęła zobowiązanie jako jedyną z pierwszych. Postanowili ona podnieść wydajność pracy w pierwszym kwartale do 144 proc. średniego wykonania normy, przy równoczesnym zmniejszeniu obrotów gąbków o 10 proc. Robotnicy będą przeładowywać towary w 70 proc. przy pomocy sprzętu zmechanizowanego i dbać o to, by towar nie uległ uszkodzeniu. 81 brygada wezwala portowców gdyż skłoni do współzawodnictwa.

## MARYNARZE S/S „FRYDERYK CHOPIN” PRZESZTAUOWALI 600 BALOTÓW TOWARU

Marynarze ze statku „Fryderyk Chopin” od pierwszych dni stycznia przystąpili z całą energią do walki o wykonanie zadań IV roku Planu 6-letniego, drogą skracania postojów w portach i lepszego wykorzystania ładowności swojej jednostki. M. in. w dniu 19 bm. załoga statku w celu skrócenia postoju w Rotterdamie przesztutowała na morzu 600 balotów towaru. Przyniosło to duże oszczędności na czasie.

## PRZODUJĄCY RYBACY INDYWIDUALNI

Rybacy indywidualni z hazy gdyńskich pomimo niesprzyjających warunków atmosferycznych, ofiarne walczą o plany połowów na styczeń. Na czoło wysunęła się załoga kutra „Gdy 126” z szypem Franciszkiem Plechocim, która do dnia 18 stycznia wykonała plan miesięczny w 85 proc. Załoga kutra „Gdy 126” do dnia 18 bm. osiągnęła 78,5 proc., a „Feb 39” — 68 proc. planu miesięcznego.

## 280 PROC. NORMY PRZY ZAŁADUNKU SKRZYŃ

Dzięki dobrze zorganizowanej pracy załoga dźwigu pływającego nr 13 ze zmiłny ob. Makleji, pracując w dniu 16 bm. przy załadunku skrzyń na wagon, osiągnęła 280 proc. normy. Osiągnięcie to jest w dużej mierze wynikiem ofiarnej pracy Jana Kułaczuka, Jana Fiłkowskiego i Hieronima Kwiatkiewicza.

# Zbrodniarze i ich protektorzy

Wstrząsające są dowody, wstrząsający jest akt oskarżenia przeciwko tym ludziom, którzy nie zawahali się związać z wywiadem amerykańskim, z odwetowcami niemieckimi, z tymi wszystkimi, którzy chcieliby zniszczyć Polskę, obrzucić ją bombami, rozwalić w gruzy nasze domy i fabryki, szkoły i szpitale, muzea i uniwersytety.

Oskarżeni w procesie krakowskim księża i świeccy przestępcy związali się z wywiadem amerykańskim, uprawiali proceder szpiegowski na rzecz amerykańskiego imperializmu. Oskarżony ks. Lelito zwerbował sobie pomocników w postaci notariuszy kurii krakowskiej ks. ks. Pochopienia i Brzyckiego, którzy przekazywali informacje, stanowiące tajemnice państwowe. Jako materiał do tych informacji szpiegowskich służyły im sprawozdania, nadsyłane do kurii przez probostwa i diekanaty.

Z tych m. in. informacji ks. Lelito sporządzał raporty dla monachijskiego ośrodka wywiadowczego tzw. „rady politycznej”. Raporty ks. Lelito, czy też Kowalika, szły do rąk polityków z „rady politycznej” — Bieleckiego z tzw. „Stronnictwa Narodowego”, Rowmunda Piłsudskiego z NID, Korbońskiego z PSL, Białasa z WRN i innych.

Szczególnego to była pokroju „rada polityczna”. Jest ona podporządkowana oficerom amerykańskiego wywiadu, ukrywa ją im pod pseudonimami: „Al”, „Karl”, „Bill”, — i od nich otrzymuje rozkazy. Uzyskane przez nich informacje od ks. Lelito i jego kompanów były przekazywane przez „Alom” i „Billom”, aby ułatwić im zestawienie wykazu obiektów godnych bombardowania.

Prawa reka oficerów wywiadu amerykańskiego jest osoba posiadająca wieloletnie doświadczenie w dziedzinie antypolskiej działalności. Osoba ta jest ni mniej ni więcej tylko była sekretarka Goebbelsa, niejaka Irmgard Geisler. Do niej to m. in., do tego zaprawionego w nienawiści do narodu polskiego wroga, szły raporty Lelity, Kowalika, Szymonka i innych.

Jeżeli ks. Lelito, ten wytrawny bandyta, donosi teraz zastała na ławie oskarżonych, to dzieje się tak dlatego, że znalazł

dował wysokich protektorów w osobach dostojników kurii arcybiskupiej w Krakowie. Za wiedzą i poparciem nieżyjących już dziś arcybiskupa Sapiehy i kanclerza kurii, Mazanka, Lelito ukrył się na Ziemach Zachodnich, gdy w 1946 roku zaczął palić mu się grunt pod nogami. Kiedy w roku 1952 ponownie robiło się wokół niego gorąco, usiłowali mu pomoc arcybiskup Baziak i biskup Rospond. Ci kościelni dygnitarze nie zawahali się pomagać wrogom narodu polskiego. Przeciwnie, okazali szczególną życzliwość tym bandytom w sutannach.

Antypolska polityka kierownictwa kurii krakowskiej była ściśle uzgodniona z ośrodkami zdradźców narodu polskiego, pozostających na emigracji. Wyczerpująco przedstawił to w swych zeznaniach ks. Lelito. Opowiedział on, jak to zmarły w roku ubiegłym arcybiskup Sapieha, podczas swego pobytu w Rzymie w roku 1946 odbył konferencję z Andersem, z „ambasadorem rządu emigracyjnego” przy Watykanie, Pappem, z biskupem Gawliną oraz z przedstawicielami reakcyjnych ugrupowań politycznych w Stanach Zjednoczonych. Wówczas to zapewne ustalone zostały wytyczne antypolskiej działalności w kraju.

I kuria metropolitalna w Krakowie prowadzi zgodną z postawą reakcyjnej części episkopatu politykę, wrogą narodowi polskiemu. W styczniu 1947 roku księża odczytywali z ambon list pasterski, wzywający do głosowania za Mikołajczykiem. Biskup krakowski Rospond zakazał księżom podpisywania Abelu Sztokholmskiego. Księża diecezji krakowskiej otrzymali polecenie oddziaływania na członków partii, aby oderwać ich od partii. W sierpniu ub. r. biskup Rospond zakazał księżom brania udziału w pracach Frontu Narodowego.

Szpiedzy w rodzący Lelity czy Szymonka korzystali z gorącego poparcia dygnitarzy kurii krakowskiej, a funkcjonariuszy kurii, księża Pochopień i Brzycki przekazywali zebrane informacje dla raportów szpiegowskich. Ich zbrodnia działalność pozostaje w ścisłym związku ze stanowiskiem ich najwyższego zwierzchnika

niaka arcybiskupa Baziaka, który uważał porozumienie między episkopatem i rządem za „martwą literę”.

Fakty, ujawnione już w toku rozprawy wywołują głęboką odradę do szpiegów i ich pomocników z kurii arcybiskupiej. Wywołują odradę wśród wszystkich Polaków, zwłaszcza wśród ludzi wierzących, którzy widzą, jak to ich interesy narażone zostały na szwank przez szpiegów w sutannach i ich protektorów z kurii arcybiskupiej, wyżej stawiających służbę dla wywiadu amerykańskiego, niż ich potrzeby religijne i interesy narodu polskiego.

Za stołem zajęto przez trybunał, na kilku ławach złożono dowody zbrodni. Pliki dolarów w banknotach i słoiki wypełnione po brzegi dolarami w złotych monetach — oto przysłówowe 30 srebrników, za które sprzedawano bezpieczeństwo Polski, a które znaleziono podczas rewizji w budynku kurii arcybiskupiej. A obok tego inne dowody rzeczowe, które sprawiają wrażenie magazynu jakiegoś bardzo wszechstronnie działającego pasera. Czegoż tam nie brak! Są i ciuchy zagranicznego pochodzenia i konserwy amerykańskie, są i dzieła sztuki, które dotychczas leżały w arcybiskupich piwnicach.

A w głębi stoła inne dowody, które mówią, że na ławie oskarżonych zasiadają nie tylko uzdolnieni czarnogiędźlarze i paserzy, tacy jak ks. Brzycki. Oskarżony Lelito na przykład nie gardził także „mokrą robotą”. Był doradcą bandytów i to nie tylko politycznym doradcą. Dlatego nie brak karabinów wśród dowodów rzeczowych.

Twarze oskarżonych rzadko zwracają się do publiczności. Oskarżeni unikają surowych spojrzeń robotników z krakowskich fabryk, ludzi, przeciwko którym m. in. spiswali Lelito i Kowalik. Wśród publiczności nie ma różnicy zdań. Dwordy zbrodni oskarżonych są nieodparte i słowa „zdrajca”, „bandyta” i „przeklęty szpieg” powtarzają się najczęściej w rozmowach. Jakże prowadzą między sobą obserwatorzy procesu.

MARIAN PREIS.







## Z notatnika TROJMIASTA

### Na ul. Rutkowskiego

Przy Prezydium MRN w Gdańsku istnieje wydział komunikacyjny, a przy tym wydział referat drogowy, a w tym referat referent od stanu jeźni gdańskich ulic.

A we Wrzeszczu istnieje ulica Rutkowskiego (dawn. Jaskowa Dolina). Znana wszystkim ulica, ruchliwa. Liczne samochody przejeżdżają po niej codziennie, setki przechodniów przemierzają jej chodniki i jezdnie.

I oto o pewnego czasu, gdy przejeżdżam tą ulicą, przychodzi mi zawsze na myśl wydział komunikacyjny, z oddziałem drogowym, z referentem od stanu jeźni gdańskich ulic.

A wszystko z powodu szeliny w jeźni w pobliżu ul. Sienkiewicza. Przeprowadzano tam jakąś instalację i rozebrano wąską pasmo kostki. Ale panującym w Gdańsku zwyczajem, szeliny nie zakryto i oto po kilku tygodniach przestała ona być wąską. Od tego czasu urosła, rozszerzyła się, stała się poważną przeszkodą w komunikacji. Skróciła już żywot niejednym resorom i innym częściom samochodów. Również tych z Prezydium MRN, którymi jeździ referent wydziału komunikacyjnego.

Gdy tak patrzę, jak szelina roztacza się, tworząc już niegorszy rów, zastanawiam się, kiedy wreszcie dostrzeże ją wydział komunikacyjny, referat drogowy, odnośny referent? (Jog)

### Odczyt o Powstaniu Styczniowym

W piątek, dnia 23 bm., o godz. 18 w sali Klubu TPPR, przy ul. Kłewskiego we Wrzeszczu odbędzie się odczyt o Powstaniu Styczniowym.

Po odczycie zostanie wyświetlony film produkcji radzieckiej pt. „Konstanty Zasłanow”.

## Kina

PROGRAM ROZGŁOSNI GDAŃSKIEJ na piątek, 23. I. 1953 r.

5.05 — Wład poranne 6.30 — Dziennik poranne 7.55 — Wład poranne 8.00 — Serwis CZRM dla rybaków — lok. 12.04 — Dziennik poranne 13.00 — Utwory skrzypcowe gra Oskar Ruppel, Halina Jastrzebska — akom. — Gdańsk 13.15 — Komunikat PIHM dla rybaków — lok. 13.16 — Koncert orkiestry wrocławskiej 14.10 — Dla kl. II słuch K. Artymowicz „Czy to uczę?” 14.30 — Dla kl. V-VII „Aida” — opera Verdiego 15.09 — Komunikat o stanie wód 15.30 — Dla dzieci „Willa Meleja” w szkole I w domu — pow. M. Nosowa 16.00 — Wszelch Rad 17.00 — Wład. popoł. 17.05 — Radiowy klub racjonalizatorów 18.30 — Poradnik językowy 18.40 — Koncert ork. bydgoskiej 19.10 — Wszelch Rad 19.30 — Muzyka i aktualności 20.00 — „Koronarz w Galicji” — pow. J. Lama 20.20 — „Ludziom Planu 6-letniego” 20.30 — Komunikat PIHM dla rybaków — lok. Stan ogody 21.00 — Dziennik wieczorny 21.26 — Wład sportowe 22.00 — Pog. dla wykl. kurs. partyjnych 23.00 — Ostatnie wiad. 0.05 — Serwis CZRM dla rybaków — lok. 0.15 — Program lokalny 6.15 — Komunikat PIHM dla rybaków 6.16 — Omówienie programu 6.17 — „Przypomnijmy rolnikom” — audycja dla wsl. 16.20 — Polska muzyka symfoniczna 17.20 — Ludowa muzyka kaszubska 17.35 — Audycja literacka „Wspomnienia z miedzywiozra” — w opr. Mirosławy Walickiej i Czesława Czerniawskiego 18.00 — Kwadrans chojnolowski 18.15 — Codzienny przegląd wydarzeń 18.25 — Raport aktualny.

## GŁOS sportowy

### Przed IV Zimowymi Igrzyskami Harcerskimi

W dniach 7 i 8 lutego odbędą się w Sopocie IV Zimowe Igrzyska Harcerskie. Organizuje je Zarząd Wojewódzki ZMP. Sprawy techniczne kieruje sekcja narciarska WKKF, przy współudziale MKKF Sopot.

Program zawodów przewiduje biegi, skoki i jazdy narciarskie, łyżwiarstwo i saneczkarstwo. W powiatach za sprawne przeprowadzenie eliminacji odpowiedzialne są: powiatowe i miejskie komitety kultury fizycznej, ale również zarządy powiatowe ZMP.

Młodzież szkół podstawowych 6 i 7 w Sopocie przeprowadziła już zawody eliminacyjne do mistrzostwa powiatu. Rozegrano biegi zjazdowy i łyżwiarstwo na nartach oraz zawody saneczkarskie z udziałem 140 zawodników. W finale SZKOŁY NR 6 wyróżnił się w biegu zjazdowym: Słatecki, Szubka i Sowiński, w biegu patrolowym grupa Suchodolskiego z klas 7a. W zjeździe na sanerkach najlepsze wyniki osiągnęli Kalkowski, Kucharski, Kozłowski i Kozłowski. Na sankach: Świerczek wśród chłopców oraz Kucharski i Krzyżanowska wśród dziewcząt. W biegu patrolowym zwyciężyli: Kucharski, Kozłowski, Kozłowski i Kozłowski.

W drużynie SZKOŁY NR 2 najlepsze wyniki osiągnęli w zjeździe: Kucharski, Winiński, Buhdziewicz. Na sankach: Świerczek wśród chłopców oraz Kucharski i Krzyżanowska wśród dziewcząt. W biegu patrolowym zwyciężyli: Kucharski, Kozłowski, Kozłowski i Kozłowski.

Wydawca RSW „Prasa” — Redaguje Kolegium — Redakcja Gdańsk, Targ Drzewny 3/7 — Red Naczelny przyjmuje w dni powszednie w godz. 16-17 tel. 315 72 — Sekretarz Redakcji w godz. 11-12, tel. 314 57, wewn. 06 Dział Miejski 314 57, wewn. 006 i 005 Centrala 314 57, 214 58, 310 87 i 321 45 łączy ze wszystkimi działami — Red nocna 335 58 — Administracja Gdańsk, ul. Gdynskich Kiosków 11 tel. 316 33 — Biuro Ogłoszeń Gdańsk, Targ Drzewny 3/7, tel. 335 80 — Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze — Zamówienia na prenumeratę zakładową przyjmuje PPK „Ruch”. Opłata miesięczna wynosi w prenumeracie zakładowej zł 2,50, w prenumeracie pocztowej zł 5.—, Druk: G.Z.G. — Gdańsk — Zam. 252 — W-4-11013

# Mieszkańcy trójmiasta składają hołd PAMIĘCI W. I. LENINA

W 29 rocznicę śmierci wodza światowego proletariatu W. I. Lenina odbył się w Zarządzie Okręgowym TPPR w Gdańsku uroczysty wieczór, który zainaugurował obchód „Dni Lenina” w przyzakładowych kołach TPPR w woj. gdańskim.

\*Salę klubu Zarządu Okręgowego wypełnili liczni mieszkańcy Gdańska — stoczniowcy, robotnicy portowi, młynarze, profesorowie wyższych uczelni, studenci i uczniowie.

Referat o życiu i pracy Lenina wygłosił sekretarz KW PZPR tow. Grochulski. Prelegent podkreślił mocno zwycięstwo idei Lenina, które są wiecznym żywym. Realizując je Związek Radziecki

## Trzeci dzień procesu złodziei - sabotażystów z ZB nr 5 w Gdyni

W trzecim dniu procesu przed Sądem Wojewódzkim w Gdańsku przeciwko szajce szkodników gospodarczych z Zarządu Budowlanego nr 5 w Gdyni, składali zeznania świadkowie, powołani przez prokuraturę i obronę.

Zeznania świadków potwierdziły w całej pełni dokonywanie przez oskarżonych malwersacji, kradzieży i różnych innych machinacji na szkodę państwa. Tak np. świadek Zenon Kościukiewicz, doprowadzony z więzienia przyznał, że razem z Gerakiem i Szarmachem brał udział w kradzieży materiałów budowlanych z magazynów.

Świadek Malinowska stwierdziła, że po obietnicy po oskarżonym Siewiarskim budowy, zastała na niej chaos administracyjny, brak dokumentacji i bałagan w dziale

pod wodzą Wielkiego Stalina kroczą ku komunizmowi i prowadzą całą ludność ku nowej epoce.

\* \* \* Frontową ścianę wielkiej sali domu partyjnego kolejarzy warsztatów na Przeróbce zdobi hasło: „Idee Lenina oświecają drogę do pokoju i socjalizmu”.

Jest kilka minut po zakończeniu pracy. Na sali nie ma już ani jednego wolnego miejsca. Przyszli tutaj robotnicy z warsztatów i młodzież ze szkoły zawodowej. W pierwszym rzędzie krzesła zasiadli producenci robotnicy. Wśród nich widać znanych przodowników pracy: Ryżewskiego i Klimowicza.

Odczyt wygłasza I sekretarz

Komitetu Zakładowego Warsztatów PKP na Przeróbce tow. Szaszak. Zebrani w skupieniu słuchają jego słów o życiu i walce Lenina, która utorowała narodowi, a wśród nich i narodowi polskiemu, drogę do szczęśliwej przyszłości — do socjalizmu.

Słusznie młodzieżowej brygady Stoczni Północnej, przodownik pracy Józef Popławski śpieszy się, by punktualnie skończyć robotę. Koło TPPR zapowiedziało bowiem, że w rocznicę śmierci Lenina odbędzie się uroczystość, poświęcona jego pamięci.

Przyszli na uroczystość z poczuciem dobrze spełnionego dziennego zadania, tak samo, jak i koledzy: przodujący ślusarz Czorski, przodownia pracy wiertaczka Zofia Ciubaniuk, Ignaciuk i inni. Przyszli również licznie starsi towarzysze pracy z warsztatów i hal produkcyjnych. Stółka Stoczni Północnej wypełniła się po brzegi.

Uroczystości takie odbyły się 21 bm. w wielu zakładach pracy. Zapoczątkowały one obchód „Dni Lenina” przez przyzakładowe koła TPPR. Do końca bm. wszystkie koła TPPR przy zakładach pracy organizują wieczerze, poświęcone pamięci W. I. Lenina. Na program złożą się prelekcje, pogadanki i występy artystyczne, które wykonają zespoły świetlicowe. Ponadto koła TPPR organizują wystawy gazetek ściennej, poświęconych wielkiemu bojownikowi o wolność ludzi pracy. (d)

## Już wkrótce otrzymamy DOWODY OSOBISTE

W końcu stycznia, względnie w pierwszych dniach lutego br. punkty ewidencji ludności, znajdujące się przy komisariatach i posterunkach Milicji Obywatelskiej województwa gdańskiego rozpoczną wydawanie dowodów osobistych oraz tymczasowych zaświadczeń tożsamości.

Obywatele, dla których przysługują dowody osobiste, otrzymywać będą na kilka dni naprzód pisemne zawiadomienie o terminie odbioru. Po odbiorze dowodu osobistego powinni zgłaszać się w tym celu do wydziału finansowego, który wyda im dowody osobiste. Zgłaszający się winni przynieść ze sobą: kartę meldunkową, pokwitowanie na złożone przy akcji meldunkowej dokumenty oraz znaczki stemplowe za 8 zł. Młodzież od lat 16-18, otrzymująca tymczasowe zaświadczenia tożsamości, składa znaczki stemplowe za 3 zł. Sprzedaż znaczków będą prowadzić wydziały finansowe rad narodowych wszystkich szczebli, placówki pocztowe, agencje PKO, kasy sądowe i kioski PPK „Ruch”.

Wobec tego, że termin wydawania dowodów osobistych jest bliski, ci obywatele, którzy dotychczas nie dostarczyli punktem ewidencji ludności brakujących dokumentów, powinni jak najszybciej je złożyć. W przeciwnym bowiem wypadku otrzymają tylko tymczasowe zaświadczenie tożsamości.

Wobec tego, że termin wydawania dowodów osobistych jest bliski, ci obywatele, którzy dotychczas nie dostarczyli punktem ewidencji ludności brakujących dokumentów, powinni jak najszybciej je złożyć. W przeciwnym bowiem wypadku otrzymają tylko tymczasowe zaświadczenie tożsamości.

35 bokserów na obozie w Sopocie

Na odbywającym się w Sopocie obozie treningowym przebywa już 35 pięściarzy. Ostatnio na obóz przybyli: Musiał, Kasperczak, Kukier, Grzelak, Kruza, Bielecki, Rozpiński, Karpiński, Lysiak, Stefaniuk i Nowak.

Pięściarze dokonali wyboru rady obozowej, której przewodniczącym został Antkiewicz, członkami Chychla, Czapiński i Wylingowski.

## Powstanie odrębnych sekcji piłki koszykowej, ręcznej i siatkowej

W Warszawie obradowało plenum sekcji piłki koszykowej, ręcznej i siatkowej GKKF.

W toku obrad plenum powzięło uchwałę o reorganizacji i powołaniu trzech odrębnych sekcji przy GKKF: koszykówki, piłki ręcznej i siatkówki. Zmiana ta pozwoli na znaczne usprawnienie pracy w tych trzech dziedzinach sportu i przyczyni się do lepszego kierowania sprawami każdej dyscypliny osobno.

## Kto lepszy Gremłowski czy Tołkaczewski?

Na to pytanie otrzymamy odpowiedź w niedziele. W dniu tym bowiem spotka się nasz najlepszy pływacz na dystansie 400 m st. dół, w czasie meczu pływackiego OWKS Kra-ków — Ogniwo Wrocław.

## NASI CZYTELNICZY pisa

### Wglądnięć w porządku w Spółdzielni Inwalidów w Malborku

W swoim czasie wprowadziłem ulepszenie do imaka nożowego do tokarki, za co CSI w Warszawie przyznała mi nagrodę pieniężną w wysokości 387 zł. Nagrodę tę wypłacono mi dopiero po kilku miesiącach, potrącając jednocześnie z tej kwoty 50 zł. z groszami na jakieś „koszta robocizny”. Mocno wątpię, czy to jest w zgodzie z

zarządzeniem dotyczącym wypłaty nagród dla racjonalizatorów.

W warsztatach Spółdzielni Inwalidów w Malborku brak jest ponadto pieca w ślusarni, a drzwi są nieszczelne. Podobnych niedociągnięć jest więcej. Czas wielki, aby ktoś wglądnięć wreszcie w te „porządki”.

M. NAZAREK

### Czy nie za drogo?

Od maja ub. r. wszystkie kominy w naszej wsi (Wilkowo, p-ta Nowa Wieś, pow. Lębork) zobowiązana jest czyścić spółdzielnią kominarską. Za okres ten wplaciłmy spółdzielni po 25 zł. Ale okazało się, że to nie wszystko.

Zarząd spółdzielni zażądał o-

statnio „wyrównania” i to nie było jakiegoś, bo na wysokości od 20—120 zł.

Wydaje się nam, że opłaty te są wygórowane. Prosimy odpowiedni związek branżowy spółdzielni pracy o zbadanie i wyjaśnienie nam tej sprawy.

(następuje 21 podpisów)

### Samowolne zamknięcie świetlicy

W ub. roku w lecie otwarta została w Gdańsku-Siedlcach, przy ul. Zakopiańskiej 54, piękna świetlica, z której miały ko-

rzystać i korzystały do niedawna organizacje masowe, a wśród nich i Liga Kobiet.

Ostatnio jednak opiekun świetlicy ob. Dochacz, zamknął lokal świetlicowy na klucz, oświadcza przy tym, że nikogo do niego nie wpuści, póki nie zostanie przydzielona stała świetliczanka. W ten sposób ob. Dochacz uniemożliwił korzystanie ze świetlicy terenowemu kołu Ligi Kobiet i Komitetowi Frontu Narodowego Nr 170.

Świetlica przy ul. Zakopiańskiej 54 jest jedyną na całą rozległą dzielnicę. Samowolne jej zamknięcie przez ob. Dochacza jest niedopuszczalne.

Głos ma Prezydium MRN.

MARIA BŁONARZYK  
przewodn. koła terenowego  
Ligi Kobiet (Gdańsk-Siedlce)

## Odpowiedzi REDAKCJI

Robert Kanuczek, Lech Jadomski, Maria Laks, Kazimierz Banaszek, Józef Bołkowski, Z. Jeruska, Henryk Pawlak, Michał Karabinski, Wład. Fournel, Enciszek Sztydowski, Jan Skwara, Henryk Zawadzki, Daniel Sawczuk, Władysław Mazur, Stefania Marczak, Franciszka Daws, Janina Plata, Lewandowski, Jan Krakowiak, Zofia Brzezińska, Antoni Bystron, Tadeusz Kubiak, Jan Hator, Trampczyński, Józef Wróblewski, Mira Cieślak, Feliks Dreła, Eugenia Zuchowska, Helena Biegańska-Plachucka, Tadeusz Nowotny, Arnold Masłowski, Stanisław Palka, Witold Plak, Andrzej Wachowicz, w sprawach Waszych interweniujemy.

## ILIA ERENBURG Dziewięć FALA

— TŁUM. GABRIELA PAUSZER KLONOWSKA —

— Zima — odezwał się Pinaud — ów Lejean zorganizował strajk. Zdawałoby się, że można to było przepędzić. Ale nie, bo co na to powie pan Saillant...

— Stara kuchnia parlamentu. Katolice pytają socjalistów, socjaliści powołują się na radykałów, a Bidault przysięga, że wszystko jest zależne od Pana Boga...

Bédier roześmiał się: — Wypadek z Lejeanem to doprawdy paradoks. Lecz pan Garcy dobrze robi, jeśli wyjaśni generałowi de Gaulle, że nie zawsze ma sens bicie po głowie. Komunisci są we Francji realni. Można ich zepchnąć w kąt, obojętnie, zmusić wszelkimi sposobami do ustępstw, ale uciekanie się do zabiegów chirurgicznych jest zbyt ryzykowne...

— Dobrze jest czekać — powiedział Neales — kiedy można czekać. Nie wiem, czy mamy prawo pozwolić sobie na tę przyjemność? Blokada Berlina może pewnego pięknego dnia doprowadzić do otwartej wojny.

Nivelle uważnie popatrzył na Nealesa. — Pułkownik Roberts nie przypuszcza, żeby czerwoni mieli teraz zacząć?

— Nie powiedziałem przecież, że oni zaczęli. Zagadnienie jest bardziej skomplikowane: można postawić nas w takiej sytuacji, że sami będziemy zmuszeni zacząć. Nie sądzę, że trzeba niebezpiecznie dać przeciwnikowi wszelką przewagę w podjęciu inicjatywy...

Siedzieli przy poobiedniej kawie. Garcy nagle zamyślił się: czyżby znowu wojna? Syreny, wilgotne piwnice, potem przyda Rosjanie, rozpocznie się zabawa we wznoszenie, Amerykanie będą bombardować. Boże, jakie okropne!... Są przecież, których człowiek nie jest w stanie przeżyć po raz drugi. Słodka kawa wydała mu się gorzka jak piołun. Mawiał często, że wojna jest nieunikniona, że Rosjanie są nienasyconymi, że bomba atomowa — to jedyny ratunek, lecz dopiero teraz uprzytomnił sobie, że wojna może rozpocząć się rzeczywiście... Musiał powiedzieć coś zdecydowanego, podtrzymać samego siebie, więc niespodziewanie zawołał głośno:

— Po Przadzie nikt się nie zawaha. Lepiej zginąć, niż zostać „demokracją ludową”.

Zapanowało milczenie. Potem gospodarz zaczął mówić o teatrze:

— Czasami trzeba uspokoić nerwy. Radziłbym panu, panie Nivelle, iść na „Sto siedem minut”. Temat niezbyt nowy: trójkąt — on, ona i ta trzecia. Ale autor, Stève Passeur, wymyślił wiele nieoczekiwanych sytuacji.

Nivelle uśmiechnął się: był Hitler i nie ma Hitlera. Amerykanie obdarzali Rosjan dziękczynnymi adresami, a teraz zamierzają obdarzyć bombą atomową. Jedynie „trójkąt” pozostał bez zmian. To dobrze — istnieje zatem coś wiecznego...

Wyszedł pierwszy. Był ciepły wieczór wczesnej jesieni: przed chwilą padał deszcz, a ciche ulice pachniały mokrym listowiem Tajemniczo

39 polyskiwały odbicia latarni na fioletowym asfalcie. Parzył był cudowny i jego piękno męczyło Nivelle'a. Wszedł do pustego baru, wypił przy bufecie dwa kieliszki koniaku, lecz ból serca nie ustawał. Ze wstrętem myślał o wieczorze spędzonym w domu Nealesa. Marionetki... A Neales — to tutejszy Roberts. Czy warto było przepłynąć ocean, żeby znowu ujrzeć to samo? Nędznie, upokarzająco i co najważniejsze — nudno. Kto dał prawo temu Amerykaninowi uczyć nas rozsądku? Przed Stève Passeurem był Corneille. On także pisał o „trójkątach”, lecz nieco poważniej. Wówczas mieliśmy Ludwika XIV, a oni mają bizony...

— Kochasiu... Nivelle ze zdziwieniem spojrzał na dziewczynę. Jej twarz w świetle latarni wydawała się liliowa, a oczy błyszczały.

Chciał ją minąć, lecz nie wiadomo czemu przystanął. Wziął go za rękę, zaprowadziła do brudnego numeru w małym hoteliku. Siedział i palił, nie patrząc na nią.

— Kochasiu, możebyś się położył? Już się rozebrałam.

Siedział wciąż bez ruchu. Nagle powiedział:

— Czy wiesz kto ja jestem?

— Nie wiem, to nie moja sprawa. Kładź się, kochasiu...

— Czekaj, mówię do ciebie poważnie. Czytałaś chyba w gazecie, że na bulwarze Sewastopolskim zarżnięto w hotelu dwie dziewczyny? To ja.

— Nie bujaj! Taki jak ty nie zarżnie nikogo. Wystarczy spojrzeć na twój garnitur...

— Mam nie tylko elegancki garnitur, mam także dużo pieniędzy. Masz tu dziesięć tysięcy trzymał. Wcale nie bujam, że dziewczyna sam zarządza. Starsza musiałam związać Wrzeszczę jak kotkę, ale zakneblowałam jej usta ręcznikiem... Długo ją kochałam, więcej niż godziła: miała bardzo złąstą szyję, podobną do twojej. A druga...

Dziewczyna nie wytrzymała, wrzasnęła z przerażenia. Wówczas Nivelle włożył kapelusz, pożegnał się ceremonialnie i wyszedł. O niczym już nie myślał, czuł ogromne zmęczenie, jak gdyby dźwigał na plecach ciężkie wory lub rąbał las. Dopiero zasypiając przypomniał sobie tę dziewczynę. Po co ją nastraszyłem? Nie wiem. Niech wrzeszczy...

Kiedy goście wyszli, Neales długo siedział w fotelu i palił fajkę. Spać mu się nie chciało, więc zaczął przeglądać tabakierki. Wziął do ręki swoją ulubioną, było to malutkie pudełko z sewskiej porcelany, na tabakierce widniały dwa gołębki i złoty napis: „Kochaliśmy. Przebac. Ferdynandzie”. Neales zachwycił się subtelnością rysunku. Nieraz zastanawiał się, co może oznaczać ów napis. Zdawało mu się, że to wyznaczenie pięknej i płochej kobiety, która umierała, podarowała tabakierkę oszukanemu przez nią Ferdynandowi. Piękne cacko.

Nagle pomyślał: tabakierka także zostanie zniszczona jeżeli wybuchnie wojna. Nie było mu żal ludzi, nawet samego siebie, jedynie tego małego, porcelanowego pudełka. Może jednak nie będzie wojny? Uniknie się jej? Głupia historia. Zaczynam filozofować jak te aniołki Francuzki! Wojna będzie na pewno — my się nie cofniemy. Ale tabakierki szkoda — takiej nie zrobią już więcej.

(D c n)